

Stanisław Koziej

## O „PODWÓJNYM KAPELUSZU” DLA POLSKIEGO DOWÓDCY

Trwają dyskusje o reformie systemu dowodzenia NATO oraz przygotowania do jakichś (szkoda, że nie bardzo wiadomo jakich) zmian także w polskim systemie kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi. Jednocześnie nastąpiły i dalej następują istotne zmiany w charakterze zagrożeń w naszym regionie, na wschodniej flance NATO, w związku z trwającą i utrwalającą się nową (hybrydową) zimną wojną w stosunkach bezpieczeństwa między Rosją i Zachodem (szkic 1.).



Polska jest na pierwszej linii tej neozimnowojennej konfrontacji i w pierwszej kolejności zagrożona ewentualną agresją. Dlatego jesteśmy szczególnie zainteresowani sprawnym i skutecznym reagowaniem (narodowym i sojuszniczym) na te zagrożenia. Zależy to w znacznej mierze m.in. od dobrze zorganizowanego systemu najwyższego dowodzenia operacyjnego na wschodniej flance. W związku tym warto przedyskutować i wystąpić ze stosowną inicjatywą odpowiedniego usprawnienia tego systemu w stosunku do obecnie obowiązujących rozwiązań. W ramach tego problemu warto rozważyć, przedyskutować i zaproponować m.in.:

- a) po pierwsze - ustanowienie regionalnego połączonych dowództwa operacyjnego sił pierwszego rzutu strategicznego NATO (wielkiego

- związku operacyjnego typu armia) na kierunku północno-wschodnim (Polska i kraje bałtyckie). Minął już czas jednorzutowego, „płaskiego” ugrupowania strategicznego sojuszu, typowego dla pozimnowojennych warunków polityczno-strategicznym, wymagających prowadzenia raczej małych operacji o niskiej intensywności. W warunkach nowej zimnej wojny NATO musi odtworzyć zdolności do głębokiego ugrupowania, w tym zwiększenia wielkości, gotowości i zdolności sił pierwszorzutowych;
- b) po drugie - zbudowanie tego dowództwa na bazie polskiego najwyższego dowództwa operacyjnego (przez rozwijanie go w sojusznicze dowództwo wielonarodowe na czas zagrożenia i wojny) i uczynienie polskiego dowódcy narodowego jednocześnie dowódcą sojuszniczym.<sup>i</sup> (zasada tzw. „podwójnego kapelusza”, znana i praktykowana np. w wydaniu amerykańskim lub w ramach współpracy NATO-UE).

Z czego wynika potrzeba takiej inicjatywy? Otóż nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia sprawności operacyjnej i kardynalnej zasady ciągłości strategicznej w reagowaniu na agresję głównodowodzącym w operacji obronnej na terytorium Polski (w obronie Polski) powinien być w każdych warunkach strategicznych i w każdej sytuacji sojuszniczej jeden dowódca, niezależnie od:

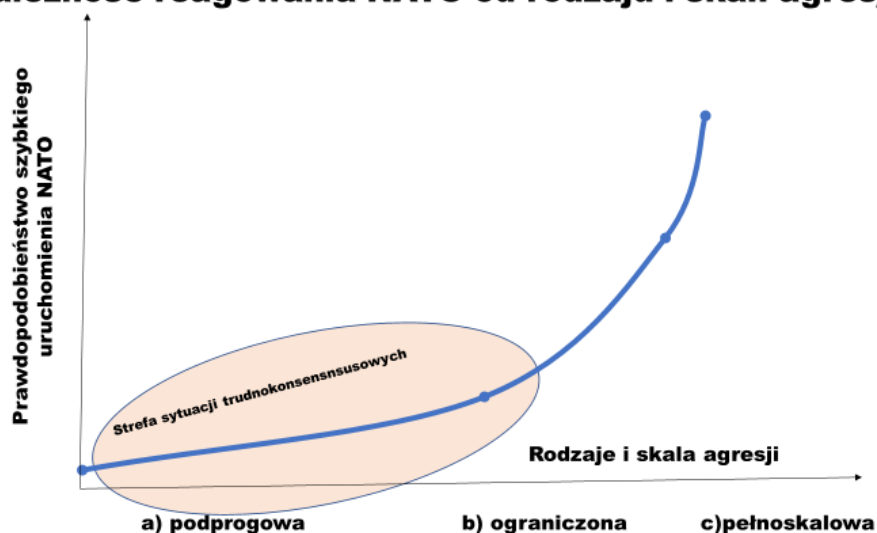
- a) rodzaju agresji – czy to podprogowej (poniżej progu otwartej regularnej wojny, ze skrytym, zakamuflowanym użyciem sił zbrojnych), czy ograniczonej (co do miejsca, czasu lub sposobu - np. agresji aterytorialnej, bez zamiaru zajmowania zaatakowanego terytorium, np. atak tylko rakietowy, lotniczy, przy pomocy rajdów powietrzno-szturmowych... itp.), czy wreszcie agresji pełnoskalowej (nieograniczonej, na pełną skalę);
- b) oraz sposobu reakcji NATO na tę agresję – czy, a jeśli tak, to kiedy i w jakiej skali uruchomiona zostanie operacja sojusznicza.

Czy powyższe warunki i wymagania może w pełnym zakresie spełniać dowódca wyłącznie narodowy? Nie, bo jesteśmy w NATO i w razie uznania przez sojusz, że doszło do agresji na nasz kraj, dowodzenie obroną tej części terytorium NATO musi sprawować dowódca sojuszniczy, nie narodowy. W razie agresji pełnoskalowej uruchamianie dowodzenia sojuszniczego byłoby niemal automatyczne, w razie agresji ograniczonej – być może tylko z pewnym opóźnieniem. Wtedy nasz dowódca operacyjny musi być włączony w podległość dowódcy sojuszniczego i to on będzie prowadził operację obronną na terytorium Polski.

A czy takie warunki i wymagania może w takim razie w pełnym zakresie spełniać dowódca sojuszniczy? Też nie, bo nie ma gwarancji, że w każdej sytuacji NATO natychmiast uruchomi operację sojuszniczą. Dotyczy

to zwłaszcza np. agresji podprogowej (ale także być może agresji aterytorialnej), która stwarza tzw. sytuację trudnokonsensusową, czyli trudności z uzyskaniem konsensusu w sprawie oceny zaistniałej sytuacji i decyzji co do wspólnego reagowania na nią (szkic 2.).

### Zależność reagowania NATO od rodzaju i skali agresji



Dlatego optymalnym rozwiązaniem z punktu widzenia ciągłości i sprawności dowodzenia w obronie Polski byłoby połączenie w jednej strukturze możliwości dowodzenia narodowego i sojuszniczego. Zauważmy, że byłoby to także optymalne rozwiązanie z punktu widzenia gotowości do rozwinięcia i zdolności do szybkiego uruchomienia dowodzenia pierwszorzutowym zgrupowaniem strategicznym NATO (armią) na wschodniej flance.

Biorąc powyższe pod uwagę wydaje się w pełni zasadne wystąpienie z inicjatywą w ramach NATO stworzenia dowództwa pierwszego rzutu strategicznego na kierunku północno-wschodnim i powierzenia funkcji takiego sojuszniczego dowódcy polskiemu narodowemu dowódcy operacyjnemu wedle znanej praktyki tzw. „podwójnego kapelusza”. Bazą do rozwijania takiego dowództwa na czas zagrożenia i wojny mogłoby być Dowództwo Operacyjne RSZ.

---

<sup>i</sup> Wedle dzisiaj obowiązujących regulacji prawnych (ustawowych) najwyższym polskim dowódcą operacyjnym w czasie wojny jest Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych RP, a jego dowództwem (sztabem) jest połączone Dowództwo Operacyjne RSZ. Ono więc powinno być ewentualnie proponowane jako baza dla rozwijania na czas wojny wielonarodowego dowództwa sojuszniczego połączonych sił pierwszego rzutu na kierunku północno-wschodnim. W związku z trwającymi pracami nad zmianami w systemie kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi, zwłaszcza w razie powierzenia szefowi Sztabu Generalnego roli NDSZ, przesłanki te mogą ulec zmianie, jako że np. szef Sztabu Generalnego nie mógłby być dowódcą operacyjnym, a w żadnym razie dowódcą sojuszniczym.